Fiszka

NR 27

SIERPIEŃ 2023

TAJEMNICA

HISTORIA

HISZPANIA

HUMOR

KRYMINAŁ

Cena: jeden uśmiech :)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy

BKR ODSŁONA DWUDZIESTA SIÓDMA

Hola! Jeszcze jesteśmy w letnim nastroju, choć przecież nowy rok szkolny i jesień za pasem. Czuć zmianę, ale my nadal oddajemy się słodkim marzeniom. Część z nas urlopuje się lub wspomina wyjazdy i odpoczynek.
Trzymamy się lata, choć już nie tak upalnego i bezwzględnego i wyglądamy tych chłodnych wieczorów oraz poranków, które są jak oddech w ciężkie dni.
Już trochę na granicy lata i jesieni sięgamy po literaturę hiszpańską i hiszpańskojęzyczną, więc spodziewajcie się w tym numerze ciepłych klimatów. Będzie nieco oldschoolowo, bo powieje gotykiem, trochę współcześnie, historycznie i kryminalnie. Nie zabraknie gorącej krwi, z której znani są Hiszpani.
Przygotujcie zatem ostre lub słodkie przekąski, zimne napoje lub kawę i zanurzcie się z nami w historiach rodem z Hiszpanii.

Juan Gómez-Jurado "Reina Roja. Czerwona Królowa"

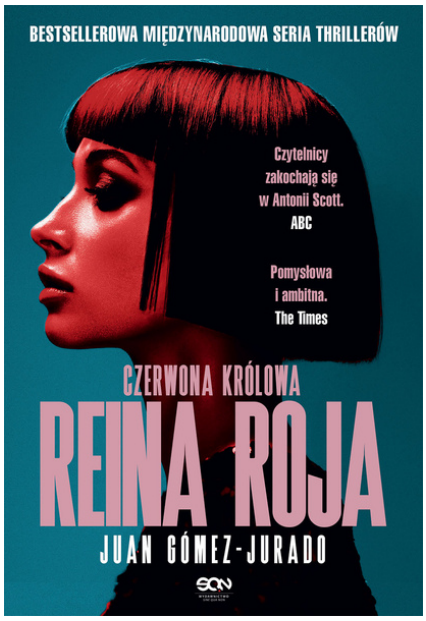

Pisząca te słowa część BKR nie ukrywa, dała się złapać na akcję marketingową, której bohaterem była ta książka. Genialna, zapierająca dech w piersiach, idealna - kolejne określenia padały i zakotwiczały się w świadomości, aż ciekawość wzięła górę i tak oto rozpoczęła się przygoda z "Reiną Roją".

BKR lubi mocne początki, a tu pierwsze zdanie kupiło je od razu. Antonia Scott jest trochę jak najbardziej zaawansowany komputer, ale wiecie taki, który się nie psuje, choć do pełni swych intelektualnych możliwości potrzebuje kolorowych tabletek. Co więcej ona nie zapomina i choć ogrom jej wiedzy przeraża, wcale nie przekłada się to na zaradność życiową. Powiedzieć, że odstaje, to jakby nic nie powiedzieć. Jest dziwna, owszem, ale bardziej zdumiewa to, że nie łapie sarkazmu, części ludzkich odruchów i kompletnie nie ma smaku. Jest za to diabelnie skuteczna, choć nie obywa się bez kaskaderskich akcji, małych i większych zadym i tekstów, którymi raczej mało kto by rzucał.

To jednak w jej rękach spoczywa los śledztwa w sprawie uprowadzenia dzieci najbogatszych ludzi w Hiszpanii,

jeśli nie jednych z najbogatszych na świecie. Co ciekawe jej partnerem zostaje skompromitowany przez pewną akcję i odsunięty od pełnienia obowiązków służbowych inspektor Jon Gutiérrez. Właśnie ta para będzie starała się odnaleźć demonicznego Ezequiela, który stoi za porwaniami. To jednak dopiero początek starannie zaplanowanej gry.

BKR bawiło się całkiem nieźle podczas lektury. Co prawda nie było tak, że nie mogło odłożyć książki (choć pod koniec zrobiło się naprawdę ciężko, bo jak tu przerywać lekturę, by iść do pracy?), ale docenia kunszt autora. Juan Gómez-Jurado stworzył bowiem angażującą, stopniowo odkrywającą karty fabułę z nieszablonowymi bohaterami. Jest akcja, są wspomnienia, utarczki, tajna organizacja pozbawiona jakichkolwiek ludzkich odruchów, tajemnica kolorowych pigułek i tego, co działo się z Antonią, a także pewnego wydarzenia z przeszłości. Jest ironia, sarkazm, humor, słowem i fabularnie i formalnie "Reina Roja" to kawał dobrej literatury. Czy najlepsze, co czytało BKR? Nie, ale spójne, emocjonujące i tak otwarte, że chce się poznać dalsze losy bohaterów. A przecież rozgrywka dopiero rozpoczęta, i ani Antonia ani jej przeciwnicy nie spoczną, aż któreś z nich wygra. Godna uwagi lektura na lato, jesień, zimę czy wiosnę.

Toni Hill "Szkoła aniołów"

Trzy opowieści w jednym, splecione bohaterami i miejscem wydarzeń. Historia młodego psychiatry, byłego żołnierza, pracującego w szpitalu. Dzieje jego miłości do pewnej nietuzinkowej kobiety, która dobrze zna miejsce pracy lekarza, ale z zupełnie innej strony. Charakterystyczny budynek - niegdyś szkoła z internatem dla zamożnych panien, dziś szpital dla chorych na duszy. Tajemnica, która przez lata kładzie się cieniem na życiu wielu osób i Frederik Mayol, któremu za prawdę przyjdzie zapłacić najwyższą cenę.

Dziejąca się na trzech płaszczyznach akcja przykuwa uwagę. BKR doskonale czuło, jak bardzo autorowi zależało na tym, by dozować czytelnikowi informacje i utrzymywać go w permanentnym napięciu. Z niemałą satysfakcją dało się wciągnąć w tę grę, typując rozwiązanie, które okazało się niezłe, aczkolwiek BKR nie ukrywa, że mogło być lepiej. Jest jednak w tej powieści tajemnica, element nadprzyrodzony, dobrze prowadzona narracja, niepokojący bohaterowie, stare gmaszysko, gotycki klimat, niedopowiedzenie. To kawałek całkiem niezłej literatury, która wciąga w grę i trzyma Czytelnika niemal do samego końca.

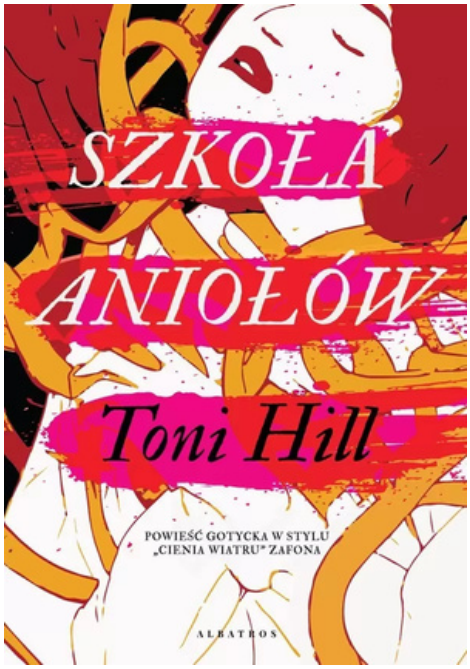

Mario Vargas Llosa "Fonsito i księżyc"

Tę małą i niepozorną książkę znajdziecie w dziale dla dzieci, dokładnie w poziomie II.
BKR uważa jednak, że powinni po nią sięgnąć i dorośli, bo jest ciepła, mądra i taka lekko pluszowa.
Fonsito ma jedno wielkie marzenie - pocałować w policzek Nereidę. Zbiera się nawet na odwagę i pyta dziewczynkę, czy może to zrobić.

Odpowiedź nieco go zasmuca, ale bohater się nie poddaje. Usilnie myśli, co zrobić, by spełnić życzenie swojej przyjaciółki. Czy uda mu się, musicie przekonać się sami.
BKR nie podejrzewało pisarza o taką czułość, umiejętność dostrzegania szczegółów dziecięcego świata i tworzenie dla najmłodszych czytelników. Gorąco jednak poleca lekturę "Fonsita i księżyca" zarówno z dziećmi, bo to doskonały tekst do rozmowy o szukaniu rozwiązań, spełnianiu marzeń, niepoddawaniu się, jak i samemu. Fabuła nie pozostawia czytelnika bez refleksji, nastraja optymistycznie, a klimatyczne rysunki i fotografie dopełniają całości. Idealna jak ciepły koc w chłodne wieczory.

Maria Oruña "Ukryty port"

Co to był za kryminał! BKR myślało, że dość wcześnie wszystko jest jasne i w zasadzie czekało na potwierdzenie swoich przypuszczeń, a tu nagle zonk! Co tam się zadziało pod koniec! Ale po kolei.

Olivier chce zacząć wszystko od nowa. Wyjeżdża zatem z zimnej i deszczowej Anglii i udaje się do słonecznej Hiszpanii, gdzie ma prowadzić pensjonat i organizować obozy językowe. Podczas remontu w domu zostają jednak odnalezione zwłoki. Makabryczne znalezisko to dopiero początek kolejnych nieszczęść.

Prowadząca śledztwo porucznik Valentina Redondo nie tylko zrobi wszystko, by wyjaśnić sprawę, ale zamiesza trochę swoją osobą i dwukolorowym spojrzeniem.

Równolegle ze współczesnymi wydarzeniami czytelnik poznaje historię pewnej rodziny od wojny domowej w Hiszpanii po czasy po II wojnie światowej. Z intrygującego oraz niepokojącego pamiętnika wyłania się historia miłosna oraz dzieje narodzin wielkiego zła.

"Ukryty port" to wielowątkowa historia, która na pozór wydaje się prosta i przewidywalna. Nic bardziej mylnego. Niektóre wątki

da się wyczuć, ale prawdziwe rozwiązanie sprawy jest dużo bardziej skomplikowane, niż BKR początkowo sądziło.
Po drodze napotkało kilka twistów, które podkręciły akcję i to dość skutecznie. Dobrze czytało mu się o pracy oraz życiu prywatnym policjantów. Animozjach między nimi. Mocnym punktem powieści okazał się wspomniany już dziennik, który pokazywał naprawdę ciężki dla ludzi czas i to, ile jest się w stanie zrobić, by dojść do celu. Jednocześnie sprawnie mylił tropy. Po części da się przewidzieć, kto tu zawinił, ale nic na kartach "Ukrytego portu" nie jest czarno-białe. Zło miesza się z dobrem, miłość z pragnieniem lepszego życia, opieka z manipulacją.
Zakończenie jest naprawdę mocne i zaskakujące. Nie brakuje tu również humoru, choć opowieść jest dość ciężka i pesymistyczna.
BKR docenia pomysł, metaforyczny tytuł, różnorodnych bohaterów, całkiem niezłą intrygę i zagadkę kryminalną i finał powieści. Jeśli miałoby się do czegoś przyczepić, to nie pasował mu potoczny język w stylu "kurna", "dobra" - i nie do końca wie, czy to inwencja tłumacza czy zamysł autora. Całościowo jest jednak na duży plus.

Eva García Sáenz de Urturi „Cisza białego miasta”

BKR bardzo by chciało lubić ten kryminał, naprawdę. Nie jest też tak, że go NIE lubi, po prostu się zawiodło. Wiele osób mówiło mu, jaka to jest dobra książka. Czytało wiele pochlebnych recenzji pełnych zachwytów, ochów i achów. Cóż. Cytując klasyka, no jak zachwyca, skoro nie zachwyca…

Mamy tutaj scenerię baskijskiego miasteczka wręcz przesiąkniętego historią. Autorka jest w nim absolutnie zakochana, a lokalny patriotyzm emanuje prawie z każdej strony. Nie ma w tym oczywiście niczego złego, niemniej jednak czytając książkę, BKR miało wrażenie, jakby na tę imprezę przyszło spóźnione. Jakby autorka pisała do ludzi zorientowanych, którzy doskonale wiedzą DLACZEGO należy się zachwycać Białym Miastem, mało tego, jakby kiedyś pisała już o jego historii, a teraz postanowiła umieścić tutaj akcję kryminału. Innymi słowy, coś nam tutaj umyka i to coś psuje odbiór powieści.

Kolejna rzecz: „chwyty”. Momenty, które ewidentnie zostały umieszczone pod publikę, bo reguły pisania bestsellerów tego wymagają. Może tego właśnie uczą na kursach kreatywnego pisania (zresztą Eva Sáenz de Urturi też uczy kreatywnego pisania), natomiast BKR ma wrażenie, że ludzie nie zachowują się w sposób opisany w książce (miejscami, nie jest to zarzut do całości fabuły).
No i bohater... Niebiosa, pomocy. Tak papierowy i bezbarwny, że aż przezroczysty. Nie pamiętam go już, pokręcił się po Białym Mieście i nie zostawił po sobie żadnego śladu w mojej pamięci. I na koniec, czy pamiętacie, że kryminały czytam dla klimatu? Cóż. Tu klimatu nie ma wcale. Jednym słowem: rozczarowanko.

Eduardo Mendoza „Przygoda fryzjera damskiego”

Ciekawa rzecz, z tymi książkami Mendozy z cyklu o Ceferino. Pierwszy i jak dotąd jedyny raz BKR doświadczyło zjawiska absorpcji stylu wypowiedzi autora. Po przeczytaniu „Przygody...” zaczęło mówić frazą Mendozowską...

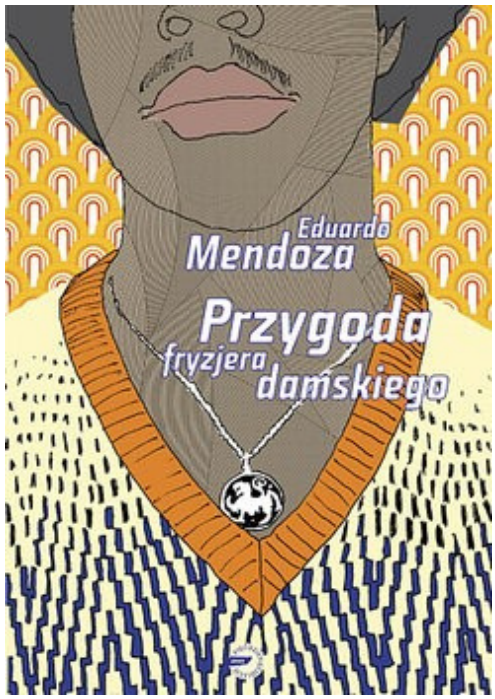

Powieść jest istną jazdą bez trzymanki; zakręconym połączeniem wątku sensacyjnego z satyrą, z bohaterem, który na początku książki przebywa w szpitalu psychiatrycznym (nie, żeby mury tego przybytku stanowiły dla niego jakąkolwiek przeszkodę), a kolejne wypadki traktuje z dużą niefrasobliwością, czy wręcz dezynwolturą. O samej intrydze pisać nie będziemy. Raz, że nie sposób jej zawrzeć w kilku zdaniach, a dwa, że i tak nie jest w tej powieści najważniejsza. Siłą „Przygody…" są na pewno wyraziste postaci, absurdalne spojrzenie na Hiszpanię i język. Powieść Mendozy albo się kupi w całości, z całym dobrodziejstwem inwentarza, czyli humorem i pokręconym stylem, albo z miejsca odrzuci. Pierwsze spotkanie ze sposobem, w jakim napisany jest cykl o Ceferino, jest jak spotkanie z rozpędzonym pociągiem: wskakujesz i pędzisz, lub też odskakujesz w panice. Na pewno warto sprawdzić i przekonać się osobiście, jak zareagujemy na Mendozowską frazę :).

Arturo Pérez-Reverte „Kapitan Alatriste”

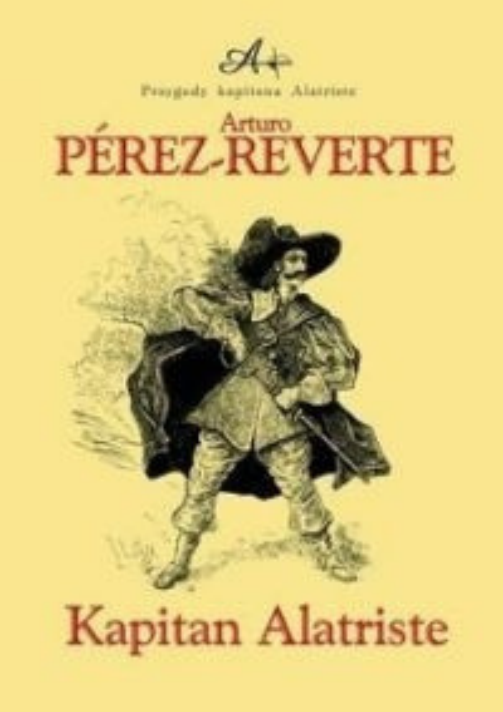

Pierwszy tom historycznego cyklu z gatunku płaszcza i szpady o weteranie wojennym w XVII-wiecznej Hiszpanii. Nie jest to Sienkiewicz pisany ku pokrzepieniu serc. Rzeczywistość przedstawiona w powieści jest mroczna, brudna i ponura, kapitan dostaje od życia w kość, a bohaterstwo nie jest nagradzane.

Pérez-Reverte doskonale przedstawia realia historyczne. Hiszpania niby przeżywa swój złoty wiek, złoto (nomen omen) płynie z kolonii strumieniami, a jednak jest to epoka schyłkowa. Kolos na glinianych nogach już się chwieje, toczony chorobami od środka, chociaż nieświadomy zbliżającego się upadku.

Język powieści, stylizowany na archaiczny i świetnie przełożony przez Filipa Łobodzińskiego, wymaga z początku sporo uwagi, ale potem, gdy się już przywyknie, staje się przezroczysty i w ogóle nie przeszkadza.

Ciekawa propozycja dla fanów powieści historycznych.